

# NASZ WYWIAD. Prof. Marek Kornat: Postanowienia reformy premiera Gowina zniszczą polską humanistykę



wPolityce.pl

Prof. Marek Kornat / autor: blogpress.pl

Panu wiceministrowi muszę odpowiedzieć dość ostro, co nie jest dla mnie przyjemne, bo gorąco życzę powodzenia obecnemu rządowi polskiemu, który zresztą nie jest w łatwej sytuacji. Otóż za czasów Bolesława Bieruta kształcono sędziów w trzy miesiące. Po tym „szkoleniu”, sędziowie szafowali wyrokami śmierci na polskich patriotów pełną garścią. To dopiero było przyspieszenie kariery!!!

— mówi historyk, wykładowca akademicki, prof. Marek Kornat w rozmowie z portalem wPolityce.pl.

**wPolityce.pl:** [Apel podpisany przez pana i przez blisko 150 naukowców](#) spotkał się z odpowiedzią ministra Gowina. [Premier odpowiada, że ustawę o szkolnictwie wyższym popiera tysiące pracowników naukowych w Polsce.](#) Przekonują pana słowa ministra?

**Prof. Marek Kornat:** Na konferencjach występowali głównie eksperci, których premier Gowin przejął z dobrodziejstwem inwentarza po pani minister Kudryckiej. Samo jej wspomnienie wywołuje u humanistów duże, negatywne niestety, emocje. Ci eksperci przedstawiali swoje rewolucyjne koncepcje w blasku medialnego zgiełku. Rektorzy uczelni państwowych z entuzjazmem poparli te pomysły, kalkulując na zdobycie ogromnej i niekontrolowanej władzy. Wyciszyli też krytykę środowiska naukowego. Słowa ministra, jakoby ustawę popierały tysiące pracowników naukowych w Polsce, mogę skomentować jedynie stwierdzeniem, iż mieliśmy już u władzy wielu takich mężów stanu, którzy opowiadali, że stoją za nimi miliony. Przestrzegam przed takim myśleniem, a jako historyk wiem, co mówię. Mam pełną świadomość olbrzymiej ilości głosów krytycznych – i to naukowców o różnych zapatrywaniach politycznych. Otrzymuję je obecnie z bardzo różnych stron, co nawet przerosło moje oczekiwania. Ludzi nauki przeciwnych zapowiadanej rewolucji jest bardzo wielu, chociaż nie wszyscy spośród nich gotowi są wystąpić publicznie.

## **Co w pańskiej ocenie jest najbardziej szkodliwego w projekcie Nauka 2.0 firmowanym przez resort ministra Gowina?**

Śmiertelnie groźne są dwa postulaty zawarte w projekcie Nauka 2.0. Pierwszy z nich to utworzenie zewnętrznych rad uczelni złożonych w większości z osób pochodzących spoza uczelni. W radach niewątpliwie zasiądą biznesmeni, samorządowcy, politycy. Generalnie będą to więc ludzie, którzy nie mają nic wspólnego z uniwersytetem. Rada zacznie rządzić uczelnią, ponieważ jest organem powołanym formalnie jako ciało doradcze, lecz w rzeczywistości wyłoni rektora. Rządy owej rady przynieść mogą gwałtowną komercjalizację szkolnictwa wyższego. Różne lokalne grupy interesu mogą próbować uwłaszczać się na majątku uczelni. Rada będzie decydować o majątku uczelni. Może doprowadzić do powołania różnych spółek zarządzających majątkiem uczelni i nawet uwłaszczających się na nim. To jest bardzo niebezpieczne i całkowicie sprzeczne z autonomią uczelni. Nie twierdzę, że na pewno tak będzie, ale ustawa otworzy szeroko drzwi do takich praktyk.

## **Czy po wejściu w życie przepisów Nauka 2.0 w obecnym kształcie może zadziałać identyczny mechanizm, który już znamy z komercjalizacji szpitali? Dodam, że przyniósł tragiczne efekty.**

Tak. Projekt Nauka 2.0 przedstawia się jako pomysł autorski premiera Gowina, ale w rzeczywistości pozostaje on rozwiązaniem, które przejęto po pani Kudryckiej. Za jej czasów wprowadzenie tak pomyślanych rad było postulowane, lecz nazywano je powierniczymi. Ja o tym wówczas dowiadywałem się z prasy opozycyjnej (np. gazety „Nasz Dziennik”). Teraz zrezygnowano z przymiotnika „powiernicze”, ale treść pomysłu jest taka sama.

## **Powiedział pan, że to rozwiązanie jest to całkowicie sprzeczne z autonomią uczelni. Dlaczego?**

Autonomia to samorządność poręczona przez Konstytucję. Rektor uczelni nie może być „przywieziony w teczce”. Powinien być wybierany przez wykładowców (oczywiście z udziałem studentów). Obecnie rada (zdominowana przez osoby nawet nie zatrudnione na uczelni) przedłoży kandydatów na rektora, po czym Senat uczeni wybierze jednego z nich, ale nie będzie mu wolno wybrać nikogo nie spośród nich. To stoi w całkowitej sprzeczności z postanowieniami polskiej Ustawy Zasadniczej.

## **Co stanie się z autonomią uczelni po wprowadzeniu reformy ministra Gowina?**

Ona zniknie. Zdumiewa mnie jak niektóre media powtarzają hasło, że wręcz przeciwnie – będzie poszerzona. Tak niedawno pisała „Gazeta Wyborcza”. To notabene pokazuje raz jeszcze, że w Polsce powiedzieć można wszystko...

## **Oczywiście, że nie.**

Jeżeli w tej radzie będzie 6 biznesmenów i 3 profesorów to kto będzie miał większość?

## **Odpowiedź na to pytanie jest oczywista.**

Ale tak być nie powinno. Nauka 2.0 to rozwiązanie, które jest bezpośrednią kontynuacją filozofii rządzenia państwem stosowanym przez PO przez osiem lat.

**Wspominał pan o jeszcze jednej niezwykle groźnej sprawie znajdującej się w projekcie. Które rozwiązanie zapisane w reformie szkolnictwa wyższego ma pan na myśli?**

W ustawie nie zapisano wyraźnie, że wydziały są organami uczelni. Zapisano w projekcie, że są jedynie trzy organy uczelni – rektor, senat i rada. Należy koniecznie dopisać, że również wydziały.

**Czym skutkuje nie wymienienie w ustawie wydziałów?**

To sprawi, że wydziały zostaną zniesione. Nie będzie zgromadzenia profesorów, które kontrolują proces awansowy i tworzą wspólnotę uczonych. Nie będzie rad wydziałów. Oczywiście, rady wydziałów chociaż nie zawsze skutecznie pilnują procesu awansowego, są zgromadzeniem profesorów i świadczą o realizacji autonomii, tak jak dane środowisko potrafi z niej korzystać. Kiedy ich nie będzie, proces awansów przejdzie w ręce rektora. Rektor będzie „wodzem” uczelni i w porozumieniu z radą będzie rządził majątkiem a stopnie naukowe nadawałby Senat. Nie wyobrażam sobie, żeby to podniosło poziom nauki. W Senacie uczelni będą (bo muszą być) przedstawiciele wszystkich dziedzin nauki. Opowiem Panu o tym na własnym przykładzie. Habilitowałem się 13 lat temu. Za udzieleniem mi tego awansu głosowała cała rada złożona historyków. Teraz habilitację otrzyma historyk od senatu uczelni, w którym obok historyków będą zasiadać również chemicy, geografowie, etnografowie i przedstawiciele innych dyscyplin naukowych. Matematyk dostanie habilitację przegłosowaną przez filologów, itd. Jeśli ktoś twierdzi, że podniesie poziom nauki, znosząc wydziały – popełnia wielki błąd.

**Ma być zniesiona Centralna Komisja. Może to akurat dobre rozwiązanie? Naukowcy ją krytykują.**

W moim środowisku również spotkamy głosy krytyczne wobec działania tej Komisji, czego jestem świadom. W mediach pojawia się jednak demagogiczny argument, że została utworzona przez komunistów. Można tak mówić, ale problem polega na tym, że ona stara się w miarę uczciwie dystrybuować recenzowanie prac habilitacyjnych jak i wniosków o profesurę tytułarną. Jest to ciało niezależne od rektorów, dziekanów, dyrektorów instytutów. To arcyważne. Minister Gowin de facto chce znieść tę Komisję, zastępując ją tzw. Radą Doskonałości Naukowej. Pomijając już groteskową nazwę (bo nikt z wyjątkiem Boga nie jest doskonały), pragnę przypomnieć, że przedłożona Radzie Ministrów ustawa przewiduje, aby to nowe ciało pełniło jedynie funkcję instancji odwoławczej w postępowaniu habilitacyjnym oraz sprawowało swe obowiązki w postępowaniach o nadanie tytułu profesora (zdaje się jak dotychczas). Jeszcze raz pragnę dobitnie podkreślić, Komisja Centralna jest konieczna. Nie należy jej likwidować. Tylko ci, którzy chcą osiągać stopnie i tytuły naukowe „na taryfie ulgowej”, domagają się jej likwidacji i krzyczą coraz głośniejsze.

**Wielu naukowców, szczególnie humanistów zwraca uwagę, że bardzo groźnym rozwiązaniem jest wprowadzenie profesorów dydaktycznych. Co pan sądzi?**

To jest próba powtórzenia tego manewru, jaki zrobili komuniści wprowadzając instytucję starszych wykładowców. Nie znała tego rozwiązania Polska Odrodzona (1918—1939), która

miała pięć bardzo przyzwoitych uniwersytetów, chociaż była nader niedoinwestowanym krajem.

### **Na czym to polegało?**

Starsi wykładowcy byli zatrudnieni na etatach wykładowców, ale nie robili nic poza prowadzeniem ćwiczeń, nie prowadzili pracy naukowej. Często byli to działacze PZPR „z demobilu”. Próba wskrzeszenia rozwiązań komunistycznych polega w praktyce na tym, że ktoś, kto nie ma żadnego pomysłu na pracę badawczą, pójdzie do rektora i otrzyma tytuł profesora dydaktycznego. Będzie blokował miejsce na uczelni i nie będzie można go usunąć. Wielki (humboldtowski) ideał nauki polega na tym, żeby prowadzić badania i dzielić się ich wynikami ze studentami. Jedynie ktoś taki może zdobyć sobie autorytet u młodzieży akademickiej. Ktoś, kto nie potrafi przekazać wyników tego, co ustalił badając dane zagadnienie, nie jest człowiekiem nauki. Rozwiązanie proponowane przez reformę min. Gowina drastycznie obniży poziom nauki. Cały list prawie 150 profesorów był skromnym ostrzeżeniem przed tym.

**To oznacza, że osoby ze stopniem naukowym doktora będą mogły robić karierę naukową na uczelni bez obowiązku prowadzenia badań. Wiceminister nauki i szkolnictwa wyższego [Piotr Müller](#) stwierdził, że zniesienie obowiązkowej habilitacji uprości i w domyśle przyspieszy kariery naukowe młodych naukowców. Przekonuje to pana profesora?**

Panu wiceministrowi muszę odpowiedzieć dość ostro, co nie jest dla mnie przyjemne, bo gorąco życzę powodzenia obecnemu rządowi polskiemu, który zresztą nie jest w łatwej sytuacji. Otóż za czasów Bolesława Bieruta kształcono sędziów w trzy miesiące. Po tym „szkoleniu”, sędziowie szafowali wyrokami śmierci na polskich patriotów pełną garścią. To dopiero było przyspieszenie kariery!!!

Nauka to praca badawcza, ale również niełatwe wspinanie się po szczeblach drabiny. Jeżeli ktoś tego nie rozumie i chce ów system zburzyć, szkodzi Polsce i niszczy polską humanistykę oraz nauki społeczne. Zresztą – wszelkie nauki. Jeżeli nawet opowiada przy tym, że ma czyste intencje, to nic to nie znaczy. Lenin też miał czyste intencje, ale zniszczył Rosję, zostawiwszy po sobie ruinę. Mając władzę, można wydać ustawę, która mianuje wszystkich magistrów wykładowcami akademickimi na stanowisku profesorów. To jeszcze bardziej „przyspieszy” ścieżki naukowego awansu. Będziemy mieli natychmiast nie 110 tysięcy pracowników naukowych, tylko tyle właśnie profesorów. I Chińczycy, którzy tak ładnie robią swoje rankingi uniwersytetów, z pewnością nas docenią...

**Ironizuje pan, ale rozumiem, że to po to, aby podkreślić dramatyzm sytuacji.**

Mówiąc jednak poważnie, chcę wyrazić zdumienie przejawami prawdziwej „kruczaty” przeciw instytucji habilitacji, jaką obserwuję. Już w tej chwili osoby po trzydziestce bez trudu uzyskują stopień naukowy doktora habilitowanego. Znam takich całkiem sporo. Nie pojmuję, co przeszkadza człowiekowi, który prowadzi realne (nie pozorowane) badania naukowe i uprawia dydaktykę uniwersytecką, aby stanął do kolokwium habilitacyjnego – odpowiedział na pytania recenzentów jego pracy i wygłosił wykład, aby wszyscy mogli dostrzec, że potrafi nauczać. Rozumiem, że może trafić się gdzieś jakiś „geniusz bezobjawowy”, który temu nie podola, ale nie chcę zajmować się takimi przypadkami. Po prostu, nie mam na to czasu. Próba obejścia habilitacji jest niezwykle niebezpieczna, ponieważ to obniży poziom polskiej nauki,

który i tak jest już bardzo niezadowolający. Projekt Ministerstwa chce ją obejść na dwa sposoby. Po pierwsze, postanawia, iż kto dostanie grant z UE automatycznie otrzyma habilitację. Po drugie, habilitacja nie będzie obowiązkowa, co w ogóle uczyni ją fikcją. Grant europejski w naukach humanistycznych i społecznych będzie można dostawać przede wszystkim za temat, który odpowiada polityce UE i aktualnemu klimatowi duchowemu, jaki tam panuje. Tak, czy inaczej, zgodnie z aktualną modą na Zachodzie. Załamaniu ulegną badania nad zagadnieniami, które do tej mody nie pasują. Wielokrotnie słyszę, że historia dyplomacji, którą staram się uprawiać, jest przestarzała. Czy więc mamy z niej zrezygnować? Jeszcze jeden argument jest ważny. Habilitacja za grant europejski nie będzie odpowiadać elementarnemu poczuciu sprawiedliwości.

**Będzie można otrzymać grant unijny za studia gender.**

Tak sędzę. Nie wątpię, iż to będzie uprzywilejowane.

**Do habilitacji w nowym systemie nie będą dopuszczone osoby, które nie mają publikacji naukowych w określonych czasopismach zagranicznych. Co pan sądzi o tym pomysle?**

Jestem w dobrej sytuacji, gdyż nie muszę ubiegać się o habilitację ani o profesurę. Ale mam opublikowane dwie książki i około 60 artykułów w różnych obcych językach. Wynika to jednak z tego, że zajmuję się głównie dziejami dyplomacji XIX i XX wieku oraz totalitaryzmami, czyli problematyką, która w jakiejś mierze interesuje również zagraniczne wydawnictwa czy czasopisma naukowe. Gdybym jednak parał się tematykę specyficznie polską – „wewnętrznymi dziejami” naszego narodu (jak określał to wielki historyk Tadeusz Korzon) – miałbym dużo mniejsze możliwości. Rzecz jednak w tym, że potrzebujemy i jednych i drugich badań. Nie wolno stawiać jednych ponad drugie. Twierdzę więc, iż gdyby postanowienia reformy premiera Gowina weszły w życie, nastąpi upadek uprawiania badań nad historią Polski. Przepraszam, że wciąż ograniczam się do historii, ale tak mi najłatwiej. Poza tym, mam przekonanie, że dotykam zjawisk trawiących całą humanistykę i w jakiejś mierze nauki społeczne. Nie tylko historię.

Rozmawiał Tomasz Plaskota